

25 KWIETNIA 1840.

## DALEJ O POWSTANIU.

Powtarzamy — że dwa są wszędzie, w każdej chwili i dla wszystkich nas obowiązki — obowiązki nierozdzielne : gotowość do powstania i posłuszeństwo władzy. Z nich wywijają się inne szczegółowe, w nich leży cały rozum obywatelski każdego Polaka.

Są one miarą dla gorliwości jednych, gwarancją dla zimnej rozważliwości drugich, a jedynym żywiołem — materją do pracy, zachodów i usiłowań wszystkich bez wyjątku. — Istotnie, przez naturę położenia naszego, i przez naturę serca ludzkiego, dwojaki jest rodzaj patriotyzmu w narodzie : jeden w którym gorliwość góruje, drugi, który miarkuje rozważliwość. Obydwa są pełne niepokoju, obydwie nieplodne, niegotowe do skutecznego czynu. Ten który gotowy jest do powstania przez instynkt tylko, przez proste uczucie, przez krew młodą rozburzoną dawnymi pamiątkami, obecną żądzą boju, i nadzieją : który tylko myśli aby powstać, ale nie myśli jak powstać ; aby być

się, ale nie jak wybić się ; który błędzi myślą po rozległych obszarach Polski, nie wiedząc do jakiego punktu — do jakiego człowieka przyczepić się wypadnie, skąd watek działania powziąć, od kogo kierunku nabyć ; ten za wiatrem goni a równie podobno grzeszy jak ów, który chociaż w gruncie serca gotów na wszelkie poświęcenia — jednak przez doświadczenie, dawniejsze zawody, lub też nawet dla większej zamożności, ma więcej konserwacyjnego instynktu, i lęka się zbyt nie nowego, niewczesnego, bezskutecznego wybuchu. Otóż mówimy, że tak dla jednego jak dla drugiego, dokładne pojęcie i rzetelne uczucie tych dwóch głównych a nierozdzielnych obowiązków, jest bodźcem a razem i miarą działania, zaspokojeniem sumienia, pewnością czynu, i gwarancją szczęśliwego, niezawodnego skutku.

Gotowość do powstania zamknięta jest w trzech warunkach : to jest — gotowość moralna czyli decyzja osobista ; gotowość materialna zawisa na oszczędności grosza, na rozgałęzieniu — nie konspiracji która kompromituje i do większych

## ZLE — ZLYM PANOM SŁUŻYĆ.

(Dokończenie).

### III.

Batory po zwycięstwach nad Moskwą zajął się wewnętrznym urządzeniem kraju ; lecz kędy myślą rzucił znalazł opokę anarchicznych obyczajów szlachty. Ani sposobu wywołać jej dacha za obręb teoretycznych dysput i burzliwych narad. W tym koleszłachta ugrzęzła, i utopiła w nim całą excentryczną i moralną energją narodu. W takim stanie rzeczy swawola szerzyć się musiała, a rozruchy Zborowskich zawichrzyły Polską i za przątnęli sprawą swoją obrady publiczne.

Jednego wieczora zebrało się kilkunastu młodych ludzi przed sukienicami na rynku krakowskim. Widać że coś knuli między sobą, bo z cicha a zaciekle rozmawiali ; mieszczanie przechodząc koło nich, marszczyli czoło bo postrzegli między nimi wielu znanych z rozpusty i hultajstwa. Jeden z nich mówił : « nawarzym piwa staroście że go nie wypije, jutro w jeżdża do miasta ; napadnięm hurmem na niego. — A jak będzie dużo przynim szlachty i hajduków odezwał się drugi. On jak król ma zawsze dworni huk — O głupi, przerwał mu pierwszy, a czym ci nie gadał już że Pan Samuel Zborowski ze swojemi z tyłu na niego natrze. »

Inaradziwszy się z sobą rozlazło się hultajstwo na niecne rozpusty po mieście. W domu Pana Burgrabiego siedziały dwie stare kobiety przy stole ; po długim milczeniu, co rzadko się zdarza między niewiastami tego wieku, Panna Magdalena siostra Pana Urowieckiego tak się odezwała : « mnie się jednak wszystko widzi, że to jakoś dobrze się skończy za łaską matki najświętszej. »

— Bóg to wie panno Małgorzato ? Mój mąż ani gadać sobie nie da o Panu Szymonie i procesie zaniechać nie chce.

— Wszystko to od łaski boskiej zawisło moja mości Dobr. najzawziętsi nieprzyjaciiele sobie ręce podają. Pan Szymon ile razy o panu Kasprze mówi, to mu lzy w oczach stają. Co to za rycerz, jak się w Pskowie popisał ! zawsze coś sam o nim

ma powiedzieć. Ale moja Mości Dobr. to czas do domu, Basia się stęskni sama jedna a Pan Szymon jutro z hetmanem dopiero przyjedzie. Szkoda że Pana Kaspra nie ma, boby mnie odprowadził.

— Kasprze zawołała pani Palczewska, rada że synowi gralka się zdarzy, zajrzeć Basi w oczki, kiedy podstarościęgo nie ma w domu. Młody szlachcic wyszedł z drugiej izby. Na wezwanie panny Małgorzaty, radość jak zazwyczaj, nie rozjaśniła chmury wiszącej nad czołem. Matka nie spokojnie spojrziała na niego i do wychodzącego rzekła : « a wracaj prędko, bo ojciec dziś w zamku nocuje. » « Bogdajby w zamku » pomyślił Kasper i drzwi do sieni otworzył. Basia sama jedna, zaglądała często do okna rychło ciotka powróci a raczej rychło Kasper ją odprowadzi. Smutna, nie dla tego że lata na próżno płyną dziewczę ; bo kawalerów mnóstwo ubiegało się o jej rękę — ale że popędliwość ojca wydarła ją z objęcia Kaspra. W tem drzwi skrzypnęły od sieni, Basia zerwała się i szybko wybiegła naprzeciwko ciotki. Kasper na progu został i wejść nawet nie chciał do izby. Ani uśmiechu nadziei na twarzy, ani słówka pociechy. Basia struchlała i drżąc przystąpiła do niego. Panie Kasprze, czy ja.. ? — Nie, kochana Basiu — ale módl się dzisiaj bo zła godzina na nas. »

Nazajutrz rano tartas w całym Krakowie, szlachta i panów nawet mnóstwo wyjeżdża na drogę ku Proszowicom ; mieszczanie w sukienicach, na rynku, wszędzie szepcą ; pan Samuel Zborowski ! Pan Samuel Zborowski święty w Proszowicach ! Studenci do akademji nie poszli tylko biegają po ulicach. Hultajstwo w kąty się pokryło z wściekłością i strachem ; paupry włóżą się i wrzeszczą. Pani Palczewska w modłach i szlochach i Kasper chodzi po izbie wielkimi krokami ponury — smutny. Ani wyjrzy na ulicę, nie śmie ludziom w oczy zajrzeć. Burgrabia, mimo próżb i zaklinania wyjechał wczoraj złączyć się z oddziałem pana Samuela Zborowskiego. Basia z ciotką wygląda na ulice, niespokojne, bo wieść o wzięciu i śmierci Samuela całe miasto przeraziła.

Tymczasem Jan Zamojski przybliżył się do Krakowa ; mnóstwo szlachty konno wbiegło do miasta od strony Proszowic poprzedzając wjazd jego. Dalej Urowicki podstarościęgo prowadził pojazd kryty, zewsząd zamknięty, otoczony strażą. Tam siedział Samuel, o którego śmierci wieść puścił naumyślnie Zamojski, aby wyrozumieć ducha publicznego. Za nim postępowało

nie prowadzi rezultatów, ale na przyjaźni sąsiedzkiej, patryjotycznej, na przychylności włóścian i podwładnych; nareszcie gotowość oparta na uznaniu i posłuszeństwie władzy — władzy w której rękę złożona cała tajemnica powstania i wyswobodzenia, która powinna być i jest, jakieśmy wyżej powiedzieli, miarą dla gorliwych, gwarancją dla rozsądnych, pewnością dla wszystkich.

Posłuszeństwo tej władzy nie zależy koniecznie na znoszeniu się z nią bezpośrednio, na odbieraniu zaraz i natychmiast jej rozkazów; lecz na uznaniu jej w sercu, na przekonaniu że ona jest, żyje, myśli i działa. » Jeden z najznamienitszych ojców kościoła i największych filozofów ludzkości — święty Augustyn mawiał: «kochaj Boga i rób co chceś.» Ty też znaj króla i rób co chceś.

Znaj króla i bądź gotów, a w ten czas — kiedy chwila przyjdzie, zrobisz niezawodnie to co będzie trzeba. — I ten to argument rzucamy właśnie przed oczy tym którzy nam mówią: ani z pewnych zasad, «ani z liczby nieznajome stronnictwo, grupujące się nie w koło jednej myśli, lecz w koło jednej osoby.» — Żebyśmy z zasad nie byli znajomi to fałsz, bo zasady na ze wiadome, a główne są: król i powstanie; że liczba niewiadoma, to nie dziwno, bo my stronników *na sztuki* nie liczym, podpisów nie zbieramy, mówimy w obec wszystkich i do całego narodu, a jak przyjdzie do boju, to i w ten czas obliczać się nie będziemy, bo w ten czas liczbą naszą — będzie naród. Że zaś w około osoby stoimy — w tem nasza siła i mądrość.

kilku współwinowajców, między którymi Burgrabia Palczewski. Dalej znowu w otwartej kolonie w cztery białe konie jechał W. Hetman, a obok niego siedział wojewódzic Belski Stanisław Żółkiewski który po nim wojskom koronnym hetmanił i nie w Pskowie już ale aż w Kremlinie się oparł. Zamojski widząc że ma silną podporę w opinii publicznej, winowajców oddał pod straż podstarościego Urowieckiego i na zamek zjechał.

#### IV.

W czternaście dni później, skoro świt, a było to 26 maja 1584 roku, zawarczały zamki więzienia grodowego. Zygmunt Palczewski, ocknął się po krótkim śnie nade dniem, nadstawił uszów — z daleka słycać szcęk broni po lochach — po schodach — pod oknami — i tak powoli oddalając się, zniknął ów szcęk nakoniec — Jakiś nowy niepokój zaczął więc się jak wąż po jego piersi: próżno oczy zmrugał — zasnąć nie mógł. — W godzinę później zawarczały znowu zamki więzienia — burgrabia powstał na posłaniu — serce zapukało mocniej — słucha: odgłos kroków przybliża się — przybliża — i klucze zawierciały we drzwiach jego lochu. Stary Urowiecki sam jeden wszedł do więzienia — czapkę wmiął na uszy, stanął i węża pokręcał. Palczewski siedział na posłaniu, oczy spuścił i milczał. Czuł że zawinił, że przeciwnik ma słusnie górę nad nim.

Panie Zygmuncie, źle złym ponom służyć — zawszem waści powtarzał. »

Panie Szymonie, ich chleb jadłem całe życie, to i trudno było innej partji się trzymać.

Ale bo to... Panie Zygmuncie! Waszność przecię za młodych czasów miał sens w głowie. Gdzie się to wszystko na starość podziła? Zebys to była waś między domem a domem — ha! to w ten czas nie mówię. Trudno tego nie bronić, kto nam fortunę daje. — Ale Panie Zygmuncie! tu o dobro rzeczypospolitej szło, nie o żadną prywatę. »

Pan Urowiecki przestał mówić, zaczął znowu węż kręcić i wpatrywał się w dawnego przyjaciela. Pierwsze promienie słońca różowe — wpadły do smutnego więzienia. Burgrabia siedząc na posłaniu głowę zwiesił na piersi, a łyż jak groch

Światu myśl nie jest znajoma, póki nie stanie się słowem; słowo nie stanie się czynem, póki nie wcielone. — My stajemy koło osoby, koło jednej osoby, dla tego nasza zasada najwyraźniejsza, i czyn najpewniejszy — liczba nasza niewiadoma, bo tonie w całym narodzie. Każdy Polak stronnik czy przeciwnik zna pozycję naszego człowieka; każdy cudzoziemiec, przyjaciel lub nieprzyjaciel zna ją także. On jest *de facto* naczelnikiem narodu, naród jest monarchją, a więc naczelnik jego jest monarchą. — Królestwa które powitają powstającą Polskę, powitają jej naczelnika jako króla, a te które przytrzymać ją w pętach będą usiłowały — przeciw niemu — jako przeciw królowi walczyć będą.

Tak jest więc: my stoimy koło osoby, i w tem jest siła i mądrość naszej zasady.

A teraz słów kilka do tych niepoprawnych, którzy ciągle oglądają się za granicę, po za siebie, czy mają, czy mieć będą, czy mogą mieć *plecy*. Naprzód — trzeba mieć *piersi* aby były *plecy*. Stańcie pierśmi przeciw nieprzyjacielowi, a *plecy* będą. Lecz i tu, jak w każdej dla nas politycznej okoliczności, zrozumienie dwóch obowiązków głównych, a których powtarzać nieprzestaniemy, jest całą a najwyraźniejszą odpowiedzią.

Każdy, i ten nawet który swoją wszystką nieszczęśliwą nadzieję pokłada na pomocy zewnętrznej — przyznać musi, że choćby też inni za nas myśleli i walczyli, *ruch* jednak w Polsce nastąpi; przyzna że im ten *ruch* będzie silniejszy, tem szersza i pewniejsza pomoc przyjaciół. Zatem, całym usiło-

padają mu z oczu. Włosy i wąs siwy w nieładzie, koszula roz-targana, dawały mu postać nędzarza.

— Bo co prawda to i prawda, odezwał się szlochając, zawiniłem przed Bogiem i ludźmi — a samo chcąc przyznaję. — Bóg widzi że mi nie chodzi o życie — ale mości Podstarości, tego sobie darować nie mogę, że uczciwie szlacheckie imię, na taką infamję wystawiłem i synowi sromoty i wstydu narobiłem. »

Widząc dawnego przyjaciela w takim stanie, Urowiecki dłużej wytrzymać nie mógł.

« No Panie Zygmuncie przestań Waszność szlochać, odezwał się ze łzami: nie taki djabeł straszny jak malują. Oto Pan Hetman jako dobry i litościwy Pan, na wstawienie się syna, a po części i moje, darował waści winę. »

Na te słowa Burgrabia wyskoczył z posłania, i dawni przyjaciele po długich waśniach, jak dwaj bracia po długim niewidzeniu zaczęli się ścisnąć, a tak serdecznie, że temu i końca nie było.

— To waś wstawiał się za mną Panie Szymonie?

— A i cóż było robić? przyznam się Waszności, że mi i spać nie dał ten Waszności wypadek. Złość złością — ale jednak — Panie Zygmuncie! — Bo to... jak się tyle lat z sobą żyje? nie kpiny, piędziesiąt lat jakby uciął. A Kasper? to ry-cerz, pod Pskowem Panie Bracie! ale bo to Niemców roztrącił — jakby mi dzisiaj. Przytem — Waszność się przyznał do winy — i ja się nie zaprę. Jam Waszności krzywdę w domu wyrządził.

— Łeb skręcić procesowi — Panie Szymonie, ani słowa o tem! — i znowu szlachta w uściski. — Wyszli z więzienia. Słońce majowe wstało pogodnie, dzwony biły siedemdziesięciu kościołów, Kraków budził się zwolna. Burgrabia chciał przejść przez plac zamkowy — Podstarości go przytrzymał.

— Dla czego Panie Szymonie? — Urowiecki machnął ręką i odpowiedział ze wstrętem: « tam krew. » — To on! Pan Samuel! dziś rano? Podstarości kiwnął głową — po chwili dodał: położył łeb na pniu Mospanie. — Waszność porzuć Zboroszczuków, bo Waści powiadam; że źle złym ponom służyć.

W parę miesięcy było wesele u Pana Podstarościego Urowieckiego. Kasper wycinał w podkówki, a Basia była szczęśliwą.

waniem jego być powinno, przygotowanie siebie i swoich do tego ruchu, do powstania. Dziś tego tylko od niego ojczyzna wymaga, a kto o tym zapomina, ten nie pełni najświętszego obowiązku obywatela. Gotuj się, *bo nie wiesz ani dnia ani godziny*; bo nie wiesz chwili, w której Bóg otworzy rękę i popuści wodze wojnom narodów!

Z drugiej strony, znajcie władzę króla, i uspokojcie sumienie czekając głosu jego. — On wie, kiedy dać hasło. Lecz znać stare wady republikańskie jeszcze niewymarły zupełnie w sercach naszych; jeszcze ta ciągła podejrzliwość nas dręczy, jeszcze tój kuratelii każdego indywidualnie nad władzą odstąpić nie możemy. We wszystkich krajach gdzie jest wyrobiona idea rządowa, a szczególnie w Anglii, minister interesów zagranicznych, jednym słowem — « nie powiem » zamyka usta ciekawym reprezentantom; tak tam jest silne, doświadczeniem ugruntowane przekonanie, że stosunki zagraniczne li tylko do władzy należą; że w narodzie najzadrośniejszym swobód swoich, przy największej potędze czasowej, jest niepodobna ogołocić władzę z prerogatywy zawiadywania *tajemnie* sprawami zewnętrznymi. Władza zdaje sprawę narodowi z działań swoich po ukończeniu interesów, ale w czasie działania naród, ani jego reprezentanci, a tém bardziej żaden obywatel indywidualnie, nie ma prawa i nie waży się mieszać do rzeczy.

Kiedy narody potężne mają taki obyczaj w tój mierze cóż dopiero mówić o nas, którzy ukradkiem tylko możemy wcisnąć się tam, gdzie się decydują wielkie interesa europejskie? Władzy więc zostawmy pracę i starania, do niej jedynie przez naturę swoją należące. Niech ci, którzy tak oglądają się skwapliwie czy będą w potrzebie *plecy*, staną się *piersia* dla władzy, a władza znajdzie *plecy*, jakie będą potrzebne.

Tak jest! Xiążę Adam w ostatnim głosie swoim powiedział, że chciałby słowo: « powstanie » widzieć zapisane na wszystkich chatach i pałacach — a my dodamy, i posłuszeństwo jemu jako królowi. Król i powstanie jest całą zagadką dzisiejszej polityki, a przyszłe losy Bóg w tajemnicy swojej trzyma. Ciągła myśl, ale myśl czynna o powstaniu, bierna o królu, to dosyć. Mówię myśl bierna o królu, myśl sposobna do postuszeństwa i poświęcenia kiedy rozkaz przyjdzie, na króry czekać cierpliwie ale ciągle, bo nie wiadomo kiedy przyjdzie. On, król, po szalonym nie zacznie, po szalonym nawet mówić z narodem nie chce; lecz chce aby go naród znał, i był gotów, a do tego trafi, z którym znosić mu się wypada. Chłop nasz któryby mówił « mamy króla » byłby mędrszy dzisiaj niż wszeley filantropi nasi uczeni. Filip VI, król francuski po zupełnej klęsce, uchodząc z pola bitwy, sam jeden zakochał do bramy jakiegoś zamku, a na pytanie kimby był, wykrzyknął: « fortuna Francji! » Prawie w tym samym czasie Łokietek na wygnaniu był fortuną Polski. My dzisiaj zrozumiemy gdzie, w czym i w kim jest fortuna nasza, a będziemy umieli sięgnąć po nią!

## KILKA SŁÓW

O SŁAWIAŃSTWIE I WOŁOSZCZYŃNIE Z POWODU ARTYKUŁU

GAZETY AUGSBURSKIEJ N. 46,

LA REVUE SLAVE.

Arči že idau jeni cestun (droga) hladezy  
Težce mi a pozdie za nimi  
Tjm jsmo ale a nasz narod mladziej  
My co jinj dokazali zname  
Nežto skryto przede jinymi  
Co my w knize lidstva (ludzkości) byli mame,

KOLLAR Dcera (córka) Slawy 260.

(Artykuł nadesłany).

Z pomiędzy cudzoziemców piszących o Słowianach jeden tylko Herder znany filozof niemiecki oddał im sprawiedliwość,

wystawiając ich ziomkom swoim jako ludzi gościnnych, zajętych jedynie uprawą roli, lubiących muzykę (geśle), śpiew, taniec; takimi obdarzeni cnotami nie puszczali się Słowianie na łotrstwa, zabory, podboje, jakto robili ich sąsiedzi Germanowie, którzy nie tylko Słowian w znacznej części pozbawili narodowości ale, nie mogąc im podolać przywołali z Azji na pomoc swoje Węgrów, a ci rzuciwszy się śród Słowian rozdzielili północnych od południowych pobratymców. Ze starożytnych dziejów słowiańskich pokazuje się, iż stali na owe wieki na dość wysokim stopniu oświaty: albowiem od nich to przyjęli Niemcy Anglii a wreszcie i Francuzi najpiękniejsze urządzenie jak naprzykład sądy przysięgłych; *parota*, to jest sąd podług roty (przysięgi) który to wyraz do dziś w naszym języku się zachował, a w ruskim serbskim czyli ilirskim i czeskim, teraz jeszcze przysięgę oznacza; nadto sądy pojednawcze (pokoju) i urzędnia gromadzkie, co wszystko Wranowie, gałąź Słowian leskich czyli polskich z Anglosasami do Anglii przenieśli, gdzie też te urzędnia naprzód się rozwinęły a ztamtąd przeszły do Francji, sami zaś Niemcy jak poświadcza tenże sam Herder wiele się rzemiosł i rękodziel od Słowian wyczyli jak naprzykład rudnictwa i t. p. Jednakże Germanowie niemiłosiernie ich dręczyli, przed światem oczerniali i oczerniają szukając pogardy w samym nawet nazwisku Słowian *Slave sklawe* niewolnik dla dowiedzenia że oni, podbiwszy Słowian nadali im tę obydną nazwę.

Ale czas uleca przesady, i dziś zamiast dawniej pogardy strach przejmując panów władających owemi mniemaniami niewolnikami, bo też dzięki Opatrzności i Słowianie wychodzą z dzieciństwa, a wiek młodociany trawia na odgrzebywaniu swojej narodowości zagrzechłej w obczyźnie różnego rodzaju i nazwiska; plony dotąd zebrane na obszernem polu słowiańskim rumienią ich nieprzyjaciół, którzy mimowolnie wyznawać poczynają iż urzędnia pierwiastkowe Słowian noszące na sobie piętno ludowładztwa przechowały się szczęśliwie do dziś, i są podstawą swobód i wolności, jakimi się najoświecześnie kraje na zachodzie chlubią. Co było więc najlepszego śród Słowianstwa stało się łupem obcych, a wynalazcy ulegli różnego nazwiska panom z północy zachodu i wschodu śród powszechniej zawieruchy przybyłym. Polska tylko ziemia nie znała jak tylko daleko dzieje sięgają żadnych najezdniczków jakim inni północni i południowi ulegali Słowianie aż do końca zeszłego wieku.

Ale trudno było zabić 22 miliony jednorodnej ludności, każdy znak życia Polski wpływał na Słowian jako sąsiadów, ostatnie zaś powstanie nasze zrobiło w życiu Słowian wielką odmianę, było przyczyną przebudzenia ich z uśpienia duchowego które huk dział polskich w tyłu walnych bitwach sprawił; resztę dokonało zetknięcie się licznój drużyny naszej ze swojemi pobratymcami. Słowianstwo całe oplakuje gorzko upadku najszlachetniejszej swojej siostry Polski. Cóżkolwiek bądź zachód nie zna prawie Słowian, wyjaśniać sprawę tój wielkiej rodziny, jest to nie małą Słowianom robić przysługę, ale to jest rzeczą zdaniem naszym podrzędną. Pytanie zaś żywotne które dziś nie tylko Słowian ale cały świat zajmuje, jest: co się stanie w nieodległej może przyszłości ze słowianstwem? Jedni myślą że zjednoczenie słowiańskich plemion pod godłem jarzma i knuta, jest nieochybne, albowiem widzą całe wyteżenie Carów Warego-tatarsko-niemiecko-moskiewskich, którzy jeśli nie zaborczym orężem, to złotem wydartem synom Polski rozsypanym po wszystkich zakątkach świata, zamiary swoje popierają; inni radzi nie radzi muszą potakiwać w cichości wyższemu planom ukrytym w komnacie carów, inni zaś posuwają śmiałość swoją dalej, i są że tak powiem zapaśnikami tój zabójczej myśli, z czym się wcale nie kryją lecz jawnie i głośno odzywają się w pismach moskiewskich niemieckich i polskich. Ale my wychodząc postawieni na straży nie tylko sprawy naszej narodowej, ale nawet sprawy ogólnej cywilizacji, pomni na nasze wzniosłe postannictwo winniśmy czuwać baczenie i ostrzegać o grożącym niebezpieczeństwie; sprawa zaś Słowian tém więcej

nas obchodzić powinna, bo światła lub nieszczęsna ich dola będzie smutną lub nieszczęsną dolą Polski. Lecz na nieszczęście nie wszyscy jednakowo pojmujemy to wielkie pytanie. Wyrażenie słowiaństwo (ziemia wszystkich Słowian) słowiańszczyzną (mowa wszystkich Słowian) jest dla jednych pięknym marzeniem ale dalekiem jeszcze od urzeczywistnienia, dla większości zaś wychodzącym niejakiem postrachem i ci sądzą iż kto się tylko słowiaństwem i słowiańszczyzną zajmuje ten pomaga Carowi do przywiezienia do skutku olbrzymich jego zamysłów; przecież i jedni i drudzy w grubym zostają błędzie. Naszem zdaniem zajmować się słowiaństwem i słowiańszczyzną jest to pod wielu względami służyć najkorzystniej naszej sprawie, a tém samiem niweczyć plany carów obliczone na zagładę wolności naszej i naszych pobratymców, tudzież cywilizacji europejskiej. Albowiem ta trzecia główna i najlichnieszka europejska rodzina, licząca 80 milionów choć dziś uciemżona, przyobleczone w różnobarwne obce stroje, jest na jej szczęście prosta w sposobie życia, czysta w obyczajach, silna na ciele, i od dziesiątka lat poczynająca samodzielnie myśleć o swojej własnej a tak długiej niedoli. Wspierać ztąd jej usiłowania, zasylać przyjacielskie rady, nie spuszczać z oka naszej własnej sprawy, przestrzegać o niebezpieczeństwie, opowiadać jej niedolę, jej dzieje, i jej przyszłość świetną, wywoływać przed sąd opinii publicznej, tych którzyby się ważyli kępować tak szczególnie rozpoczęte dzieło odrodzenia się duchowego, wykrywać zabójcze zamiary ciemiężców spiknionych na uduszenie naszych spólnych swobód; przestrzegać aby część naszych braci z pod złego nieprzyjaciela nie przeszła pod gorszego jeszcze, oto są powinności nasze jako wygnańców politycznych, znajomość zaś słowiańszczyzny to jest języków słowiańskich, jest dla nas Polaków nader ważna przez wzgląd na nasz język obczyzną zepstrzony; o czém obszerniej w innym artykule pomówimy. Słowianie nie mający własnego narodowego rządu, sympatyzują z nami od czasu jak robim wysilenia o przywrócenie naszych praw, nigdy przedawnić się niemogących, życzyli nam jak najpomyślniejszego wypadku naszych usiłowań, bo byli pewni iż my raz wolni od przemocy obcej przypomnim sobie jeden i tenże sam początek, ten sam język, ów najpotężniejszy sprzymierzeniec ludów, też same obyczaje, zwyczaje, ujmujemy się choć moralnie za nich i sprawimy iż ich dzisiejsi panowie nie tak śmiało targają się będą na ich swobody prawa i urzędzenia narodowo-słowiańskie, których zaledwie cień pozostał. Wypadki zaśle niedawno w Mołdawii Wołoszczyźnie i Serbii, zamachy w Czarniej-górze (Montenegro), tudzież pytanie Wschodu tak brzemiennie w nadzwyczajne zdarzenia, co wszystko jest następstwem zniszczenia naszej Ojczyzny, poczém nastala owa nerwowa gorączka polityczna, owa choroba handlowa, ów przestach wojny o zasady, która dziś zdaje się być bliska swojej dojrzałości, wszystkie te okoliczności razem wzięte powinny zwrócić uwagę naszą na craów Moskwy, którzy tego wszystkiego są przyczyną bo tropią myśl ich ulubioną rozbięcia Turcji i zagarnięcia tamtejszych Słowian. A zatem zajmować się słowiaństwem i jego sprawami, jest to pod nową zupełnie postacią silnie wpływać na odrodzenie się Polski. Albowiem ludzie są zawsze ludźmi, rozmaitość ich tylko bawi, sprawa nasza już ich była znudziła, dopiero dziś przebudzają się spominając o Polsce kiedy idzie o Wschód, którego konanie powolne, nadzwyczaj podobne jest do trzech jej zaborów; oderwanie bowiem Grecji, Serbji, Multan, Wołochów, przymierze w Unkiar-skelessy i najnowszy hatyszeryf są to cząstkowe zbory Polski z 1772-1773, przymierze z wiarołomnym Fryderykiem i konstytucja 3 maja, a dążność Carów zajęcie Słowian tureckich, poczém łatwiej będzie zagarnąć austriackich pruskich saskich i innych zniemczonych już a zajmujących północne Niemcy. Zabiegi te carskie są widoczne, bośmy sami na własne oczy widzieli roje wysłanników moskiewskich rozsypanych po całym słowiaństwie. Połączyć sprawę naszą z tą ogromną sprawą która dziś wszystkich nadzwyczaj zajmuje, iść w pomoc organom wpływającym głównie na opinią publiczną,

objaśnić główne pytania, które my tylko Polacy dobrze rozumiemy jako nas najbliżej tyżące i nam tylko dostępne, zbijać fałszywe twierdzenia oplacanych dziennikarzy, którzy nieświadomym Francuzom o Słowianach jak o żelaznym wilku prawią, a ci ostatni nie mając o tej rzeczy jasnego wyobrażenia przebąkiwać o tej sprawie zwykli źle lub dobrze podług tego z jakiego źródła wiadomości swoje czerpią. Temi powodowany myślami i zapewniony mojem czynnym współpracownictwem, ogłosił wydawca czasopismo znane niektórym czytelnikom pod nadpisem *Revue slave*. Dziennik ten wkrótce po swoim zjawieniu się wywołał artykuł w gazecie Augsburskiej który jak dalece przychylny lub nieprzyjazny pismu temu, osądzą najlepiej sami czytelnicy przeczytawszy sam artykuł gazety Augsburskiej oznaczony gwiazdką którego wierne tłumaczenie jest następujące :

(Dalszy ciąg później).

#### F R A N C J A .

W tych dniach zmarł w Paryżu Michał Hube były referendarz. Dość licznie zgromadzeni Polacy odprowadzili ciało tego znakomitego i zasłużonego współtulaacza do grobu. X. Miesiączek, X. Korycki, Kasztelan Plater i P. Saniewski mówili przy spuszczeniu trumny do dołu. Tą razą pochwały nie były ani ze zwyczaju, ani z pochlebstwa. Hubego długie, pracowite i zawsze, w każdej okoliczności pełne godności i prawdziwego uczucia obywatelskiego życie, znane było i zostanie pięknym wzorem na długo.

— Zdaje się że Adam Mickiewicz niezawodnie otrzyma katedrę języków i literatury słowiańskiej w kolegium francuskim (Collège de France). Zdarzenie to będzie ważne. Polak, tak znanego patriotyzmu, tak wielkiej nauki i natchnienia, ma w stolicy cywilizowanego świata odkrywać, tłumaczyć i nauczać co to jest Słowiańszczyzna? Wielki wieszcz często jest — nie tylko nauczycielem ale i prorokiem; może on będzie zachodnim ludom nie tylko przeszłe, ale i przyszłe skarby tych ludów odkrywał — równie wszystkich razem, jak każdego z osobna.

#### M O S K W A .

Francuzkie i niemieckie gazety powtarzają, o dużej klęsce Moskali w Czerkasji.

*Gazeta Augsburska* donosi, że deputacja obywateli z Xstwa Poznańskiego której celem było uzyskanie u Króla Pruskiego pozwolenia powrotu Arcy Biskupa Dunina, nie otrzymała skutku misji swojej.